

miasto obywatelskie Lubartów

NIEZBĘDNIK WYBORCY

Miały być JOW-y. I jeden raz wybieraliśmy w Lubartowie 21 radnych z 21 okręgów wyborczych. Jesienią tego roku sytuacja na powrót się skomplikuje. Wracamy do poprzedniej ordynacji. Musimy się przygotować na to, że Komitety Wyborcze będą się starały zapisać swoje listy wyborcze maksymalną liczbą kandydatów, żeby zwiększyć swoje szanse. Czym będą nas uwodzić kandydaci? Mniej świadomym wyborcom może wystarczyć powierzchowna ocena, miły uśmiech czyli takie wybory Miss/Mistera Lubartowa. Bardziej świadomy i wymagający wyborca przeanalizuje – dotychczasową działalność społeczną kandydata, jego udział w życiu publicznym – całokształt. Z wyborami miss jest różnie. Rozejrzyjcie się wokół

siebie, kto zaczyna Wam milej (albo w ogóle) mówić „dzień dobry”, może przyjaźnie zapyta: „co słychać”. Osoba, której wcześniej nie podejrzewalibyście zainteresowanie – zalecamy czujność. Wybór miss ogranicza się do jednego wieczoru świątecznego, reszta to funkcje honorowe. Radny powinien pracować cztery lata i jego aktywność powinna być większa na zapleczu, niż na scenie. W tym sensie, że chcielibyśmy więcej analizy dokumentów nad którymi głosuje, konsultacji społecznych ze swoimi wyborcami, których na palcach jednej ręki można zliczyć w mijającej kadencji i działań animacyjno-edukacyjnych. Zapraszali Was Wasi radni na sesję? Uczestniczyliście? Wiemy, że nie, ale dlaczego?

Burmistrz, wójt, rada...

Mieszkańcu! Kto kandyduje, sprawdzisz na Lubartow.MamPrawoWiedziec.pl



Miasto Obywatelskie Lubartów

Tymczasem Rada Miasta podjęła uchwałę, która dzieli Lubartów na cztery okręgi wyborcze i określa, ilu radnych będziemy wybierać w poszczególnych okręgach.

SZOK! KOGO WYBIERZEMY NA MISTERA URZĘDU MIASTA?

Wiecie, że naszym zdaniem kampania trwa cztery lata. Co najmniej. To nie jest dobre stwierdzenie, że „ujawniają się” kandydaci na burmistrza, bo sugeruje, że wcześniej byli krypto kandydatami, ale nie o tym mowa.

Wiecie, że naszym zdaniem kampania trwa cztery lata. Co najmniej. To nie jest dobre stwierdzenie, że „ujawniają się” kandydaci na burmistrza, bo sugeruje, że wcześniej byli krypto kandydatami, ale nie o tym mowa.

Kampanie rządzą się swoimi prawami. Bez względu na to czy wybieramy Miss Polonię, czy władze samorządowe. Kandydaci wszystkich konkursów doskonale wiedzą, że często ważniejszy od nich samych jest sposób zaprezentowania się. Kto nas uwiedzie tym razem? Czyja kampania najbardziej przemówi do wyborców?

Start w wyborach tymczasem ogłosili:

Krzysztof Paśnik, który był kandydatem w wyborach 2014 z KWW Wspólny Lubartów (także największego klubu w Radzie), jest członkiem PSL i w poprzednich wyborach otrzymał 1444 głosów.

Piotr Skubiszewski, który poprzednio startował na radnego z KWW Niezależni Razem i obecnie również deklaruje, że będzie startował z komitetu obywatelskiego, Radny Rady Miasta Lubartowa, (popierający urzędującego Burmistrza Janusza Bodziackiego) który w 2017 zrezygnował z mandatu ze względu na podjęcie pracy w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

Jakub Wróblewski z Platformy Obywatelskiej, startujący z ugrupowania o nazwie Koalicja Obywatelska, zrzeszającego działaczy PO, .Nowoczesnej i osoby bezpartyjne, Radny Rady Miasta Lubartowa kolejną kadencję.

Pojawiają się pogłoski, że obecnie urzędujący Bur-

mistrz Janusz Bodziacki, kandydujący z Komitetu Wyborczego Prawa i Sprawiedliwości nie będzie startował, ale póki co – nie wiemy, bo pod koniec kwietnia powiedział dziennikarzom Wspólnoty Lubartowskiej: „Na razie zajmuję się teraźniejszością, nie mam czasu myśleć o przyszłości.” W sumie to trochę niepokojące.

Zatem „last but not least” - Radosław Szumiec, po raz trzeci kandydat na burmistrza KWW Wspólnota Lubartowska, pierwotnie z korzeniami w SLD (Wspólnota Lubartowska, nie kandydat). O każdym z nich napiszemy kilka słów, ale ponieważ Radosław Szumiec jest Zastępcą Burmistrza, od niego zaczniemy, ponieważ jest to ciągłość władzy. Jak to się stało, że został wiceburmistrzem, nie wchodząc do drugiej tury? Swoją pozycję i stanowisko zawdzięcza Januszowi Bodziackiemu z PiS, który wybrał go na swojego zastępcę. I gdyby nie przychylność i zaufanie Janusza Bodziackiego, nie wiemy, co dziś robiłby Radosław Szumiec. Dlatego wybierając tego kandydata trzeba pamiętać, że jest także zaufanym człowiekiem PiS i głosowanie na niego, jest głosowaniem na utrzymanie i kontynuację obecnej władzy.

W Urzędzie Miasta podlegają mu: Biuro Planowania Przestrzennego, Wydział Infrastruktury Miejskiej, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa, dlatego jeśli macie pytania o oczyszczanie, odśnieżanie miasta, kanalizację, zieleń w Parku Miejskim, miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, gospodarowania nieruchomościami miejskimi – to jest wła-

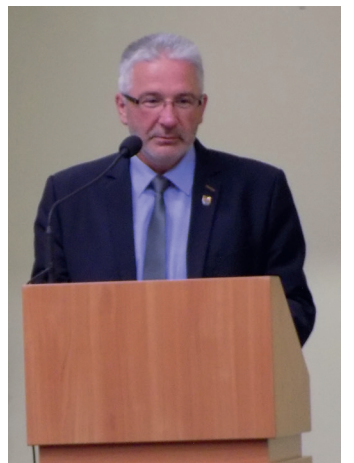
ściwym ich adresatem. Jest także Przewodniczącym Zarządu Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej.

W 2014 roku, przed drugą turą wyborów, w których zmierzli się Janusz Bodziacki i Jerzy Zwoliński, Radosław Szumiec, uzyskawszy 1554 głosów, udzielając poparcia kandydatowi PiS mówił, że tylko kandydatura Janusza Bodziackiego zapewnia w znacznym stopniu gwarancję realizacji programu wyborczego Wspólnoty Lubartowskiej. Jak mówił: „Jest on dla nas gwarantem uczciwości, honoru i kultury osobistej. Jest osobą otwartą na ludzi, wrażliwą na ich problemy. Jest pracowity i posiada duże doświadczenie w pracy samorządowej”.

O sobie natomiast mówił na konferencji prasowej m.in.: „Wybory są niepodważalną częścią demokracji i szanuję każdy ich wynik. Pozostawiając sobie w sercu wyłącznie pozytywne gesty i sygnały przekazane przez naszych mieszkańców. Pozostaję dumny z przeprowadzonej uczciwej kampanii wyborczej. W przyszłości skorzystam ze zbudowanego wobec mnie zaufania. Mądrze i z szacunkiem – to hasło pozostaje dla mnie zawsze aktualne”.

Jeśli chodzi o kandydatów na radnych z Komitetu Wspólnota Lubartowska, tj. Roberta Błaszczaka, Zbigniewa Gałązkę, Marka Polichańczuka i Tomasza Krówczyńskiego, to zgodnie z deklaracją Wiceburmistrza Radosława Szumca stanowią koalicję z radnymi PiS.

Macie swoje zdanie o tej kandydaturze? Piszcie, wybrane teksty opublikujemy. Przy czym zastrzegamy sobie prawo do skrótów.



PRE-KAMPANIA, KAMPANIA, POST-KAMPANIA

ILE TRWA KAMPANIA WYBORCZA SAMORZĄDOW(C)A, CZYLI „KANDYDAT W AFEKCIE”

Naszym zdaniem kampania wyborcza trwa lub trwać powinna, co najmniej cztery lata.

Z tym, że nie mamy tu na myśli roku wyborczego, bo to tradycyjnie jest rok cudów i innych zjawisk nadprzyrodzonych, czyli realizacji inwestycji dotąd „nierealizowalnych”.

A zatem ten pierwszy z czterech lat, jest dla nas czasem, w którym kandydat bliżej interesuje się sprawami miejskimi, bierze udział w dyskusjach publicznych, czy generalnie – daje się poznać z jakichś(?) poglądów.

Naiwnie byłoby wierzyć, że to wystarczy. Ba! Naiwnie jest wierzyć, że owego kandydata NIE WYBIORĄ, jeśli się „udzielał” nie będzie.

Niestety doskonale znamy wybory, dokonywane przez nas wyłącznie ze względu na przynależność partyjną (lub tylko startowanie z listy partyjnej), dobry garnitur, kolędowanie po domach za uściśnięciem ręki. W roku wyborczym nie dość, że kandydaci „dzień dobry” odpowiadają, to niejednokrotnie owo „dzień dobry” inicjują.

Załóżmy, że poniekąd rozumiemy niechęć do publicznego wypowiadania się na jakikolwiek temat przez niektórych kandydatów. Ale jak to jest z weteranami?

Trochę śmiesznie brzmi, kiedy urzędujący Burmistrz, czy jego zastępca w 2018 roku twierdzą, że nie wiedzą/nie zastanawiali jeszcze się nad kandydowaniem. To znaczy – nie zastanawiają się nad prozaiczną stroną, czyli zarabianiem na byt? Czyli tak: albo jest coś w odwodzie, albo pewność, że się wygra. A co zapobiegliwszy ma i jedno i drugie.

No to mają jakąś wizję rozwoju, jakieś plany, czy jeszcze nie wiedzą lub się nie zastanawiali?

Nagle im wpada do głowy myśl o kandydowaniu? Otóż i mamy naszego „Kandydata w afekcie”.

Właściwie według nas, to zastrzeżenie dotyczy wszystkich kandydatów. Jednak przede wszystkim tych na burmistrza, bo nie oszukujmy się, mimo tego, że jest to w teorii władza wykonawcza, to w praktyce – sporo sprawcza.

Tymczasem, przypominamy wyniki rankingu radnych Rady Miasta na półmetku kadencji.

Niebawem pojawi się podsumowanie.

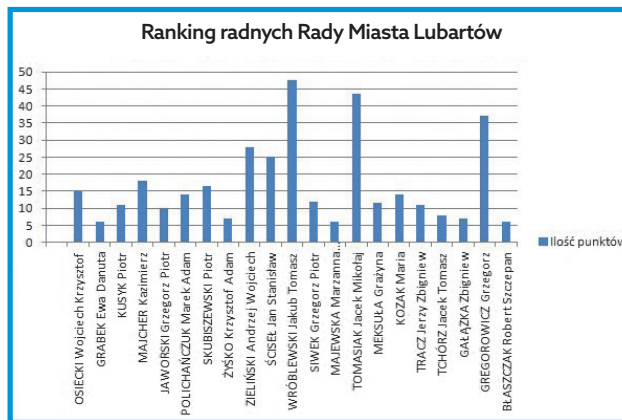
Oczywiście, zgodnie z zastrzeżeniem – do końca 2017 roku.

Rada Miasta z dołu do góry, z góry na dół

17 – to średnia punktów w naszym rankingu na półmetku kadencji. Kto ją zdecydowanie przekroczył, a kto uzyskał znacząco mniej?

Brakuje nam w życiu publicznym i politycznym, jednolitego systemu ocen. Pozbawionego elementów, na których opierają się dotychczasowe kampanie wyborcze. Nie tylko tu, w mieście.

Często decydujemy w oparciu o afery i sensacyjne doniesienia, mające skompromitować tego, czy innego polityka. Czasem skrzętnie skrywane przez kilka lat i trzymane w szufladach do wyborów. Za co należałoby owych archiwistów pociągnąć do odpowiedzialności za niezawiadomienie właści-



wych organów o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Jak to się ma do całościowej oceny pracy polityka? Naszym zdaniem – nijak.

Dlatego opracowaliśmy ranking w oparciu o dane liczbowe.

Przyjęliśmy przejrzyste kryteria dla wszystkich radnych i poddaliśmy analizie: zabrane głosy w trakcie debat, samodzielnie składane interpelacje, dostępność radnych, obecność na głosowaniach, członkostwo w komisjach oraz kontakt i odpowiedź na nasze zapytanie.

Najwięcej punktów – 47,5 zdobył – a tym samym zajął pierwsze miejsce w naszym rankingu aktywności radny Jakub Wróblewski (Klub radnych Platforma Obywatelska RP).

Na ten wynik składa się 25 pkt. za głos zabrany w trakcie debat.

Przyjęliśmy ocenę punktową dla tego kryterium od 1 do 5 głosów jeden punkt itd.

Analogicznie ocenialiśmy interpelacje. W tym kryterium radny uzyskał 14 pkt.

Kolejnym kryterium była dostępność radnego, czyli podanie nr telefonu, adresu mailowego, strony www/Fb oraz to, czy radny prowadzi dyżury. Za to przyznałyśmy 2 pkt.

Za obecność na głosowaniach radny uzyskał również 2 pkt. Oznacza to obecność na głosowaniach między 90 > 95%.

Przynależność do komisji oceniliśmy na 2 pkt. Wynika to z przyjętej punktacji, w której 1 punkt przyznawałyśmy za udział w 2 komisjach. Za kontakt przyznałyśmy 2,5 pkt. Zabrakło z kolei punktów za odpowiedź na nasze zapytanie.

Drugie miejsce z wynikiem 43,5 pkt. zajął radny **Jacek Tomasiak** (Klub radnych Wspólny Lubartów).

Szczegółowa ocena jest następująca:

za głos zabrany w trakcie debat uzyskał 20 pkt.

za interpelacje – 14 pkt.

za dostępność radnego – 1 pkt.

za obecność na głosowaniach – 4 pkt.

przynależność do komisji – 2 pkt.

kontakt – 2,5 pkt.

Trzecie miejsce z wynikiem 37 punktów zajął radny **Grzegorz Gregorowicz** (Klub radnych Wspólny Lubartów).

Szczegółowa ocena jest następująca:

za głos zabrany w trakcie debat uzyskał 21 pkt.

za interpelacje – 6 pkt.

za dostępność radnego – 1 pkt.

za obecność na głosowaniach – 2 pkt.

przynależność do komisji – 2 pkt.

kontakt – 5 pkt.

A teraz przyjrzymy się końcowi tabeli. Czyli trzem naszym przedstawicielom, którzy zdobyli po tyle samo punktów. Słownie – sześć.

A w tym gronie:

Radna **Ewa Grabek** (niezrzeszona).

Szczegółowa ocena jest następująca:

za głos zabrany w trakcie debat uzyskała 2 pkt.

za interpelacje – 2 pkt.

za dostępność radnego – 0 pkt.

za obecność na głosowaniach – 1 pkt.

przynależność do komisji – 1 pkt.

kontakt – 0 pkt.

Radna **Marzanna Majewska** (Klub radnych Prawo i Sprawiedliwość)

Szczegółowa ocena jest następująca:

za głos zabrany w trakcie debat uzyskała 1 pkt.

za interpelacje – 0 pkt.

za dostępność radnego – 0 pkt.

za obecność na głosowaniach – 4 pkt.

przynależność do komisji – 1 pkt.

kontakt – 0 pkt.

Ostatnim radnym z takim wynikiem jest radny **Robert Błaszczak** (Klub radnych Wspólnota Lubartowska).

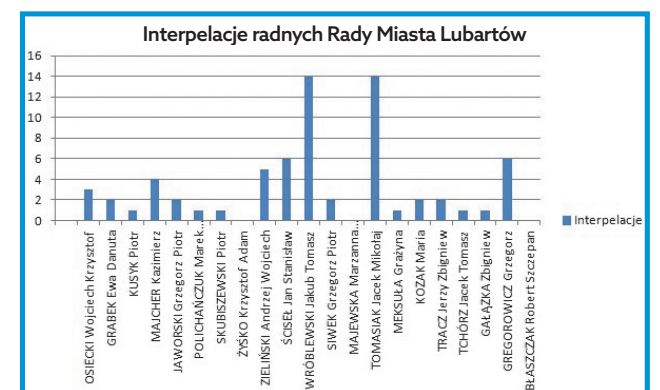
Uszczegóławiając:

za głos zabrany w trakcie debat uzyskał 1 pkt.

za interpelacje – 0 pkt.

za dostępność radnego – 0 pkt.

za obecność na głosowaniach – 4 pkt.



przynależność do komisji – 1 pkt.

kontakt – 0 pkt.

Dwóch radnych uzyskało o jeden punkt więcej, czyli łącznie – siedem.

Jeden z nich to radny **Krzysztof Żyśko** (Klub radnych Prawo i Sprawiedliwość).

Od radnego Błaszczaka różni radnego Żyśkę jedynie uczestnictwo w jednej komisji więcej.

Z kolei radny **Zbigniew Gałązka** (Klub radnych Wspólnota Lubartowska) rzadziej był obecny na głosowaniach, ale uzyskał 1 punkt za interpelacje i podobnie, jak radny Żyśko zasiada w 3 komisjach. Dlatego naszym zdaniem warto ich wymienić obok zdobywców sześciu punktów.

Czy radny korzysta z prawa do informacji publicznej? Zdecydowanie należy wyróżnić osoby, które odpowiedziały na pytania wyborców.

A mowa o radnej Marii Kozak, radnych: Grzegorzu Gregorowiczu i Piotrze Skubiszewskim.

Radni mają obowiązek utrzymywania kontaktu z wyborcami, wynikający z ustawy o samorządzie gminnym (więź z mieszkańcami).

Wysłaliśmy zapytanie do Biura Rady Miasta po upływie połowy kadencji i prosiliśmy o udzielenie odpowiedzi na pytania:

1. Jak radni oceniają jej przebieg?
2. Co uważają za swój największy sukces?
3. Co chcieliby jeszcze zrobić?

Mieszkańcy okręgów wyborczych 7, 16 i 20 mogą mieć pewność, że ich pytania nie utkną w skrzynce podawczej. Odpowiedzi znajdziecie na lubartow.mamprawowiedziec.pl w profilu radnego, punkt – deklaracje.

Radni z naszych okręgów wyborczych jeszcze nie znaleźli na to czasu.

Ani pozostali radni miejscy. Ciekawe, czy tyle czasu wyborcy poświęcają na zastanowienie się nad tym, kogo obdarzą zaufaniem i powierzą mandat, żeby sprawował władzę w ich imieniu.

(Pewnie nie.)

Maszynka do liczenia głosów

SPOKOJNIE, TO TYLKO PARĘ GROSZY

W 2016 sprawdzaliśmy, ile pieniędzy przekazywane jest z Lubartowskich urzędów na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Nic złego w zasilaniu tego funduszu. Rzecz w tym, że pieniądze na cen cel płacą dlatego, że nie zatrudniają osób niepełnosprawnych.

I tak się zastanawiamy, jaka jest celowość wydawania pieniędzy na dofinansowanie kursów, czy studiów dla tych osób, jeśli końcowo i tak skazane są na siedzenie w domu. W tymże 2016 roku PCPR w Lubartowie w ramach programu „Aktywny Samorząd” opłacił 57.028,50 zł czesnego i 50.525,00 zł dodatku na pokrycie kosztów kształcenia. Ale co, że to nie są duże pieniądze? Pewnie zależy od tego, kto liczy i czy mówimy o racjonalności wydania każdej złotówki, czy miliona.

Z jakim efektem te pieniądze zostały wydane? Nie wiemy. We wrześniu 2017 PCPR twierdził, że jest w trakcie działań ewaluacyjnych w zakresie tego programu. Może w kwietniu 2018 już skończył. Ponownie pytamy. Mamy nadzieję, że się wyrobili z ewaluacją.

Dlaczego urzędy?

Dlatego, że ktoś powinien świecić przykładem, zwłaszcza, jeśli realizuje projekty „adresowane” do osób z niepełnosprawnością.

Sięgnęliśmy dalej, niż miejscowo nie tylko geograficznie, ale i czasowo.

W latach 2013 - 2014 (do 30 kwietnia 2014 r.) Urząd Miasta Lublin wpłacił na PFRON następujące kwoty:

- 2013 r.: 246.501,00 zł,
- 2014 r.: 43.545,00 zł.

Od 1 maja 2014 r. do 31 marca 2018 r. Urząd Miasta Lublin nie dokonywał wpłat na PFRON, ponieważ osiągnął 6% wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych (97 osób na 1501 zatrudnionych w 2018).

Czyli można.

Urząd Miejski w Parczewie od 2013 do kwietnia 2018 nie zapłacił ani zło-

tówki do PFRON, zatrudniając siedem osób z niepełnosprawnością na 61 zatrudnionych (2018).

Wracając do Lubartowa...

Urząd Gminy Lubartów w 2018 zatrudnia 48 pracowników tym jedną osobą z niepełnosprawnością na stanowisku pomocniczym. Ważne i symptomatyczne.

Ile Urząd Gminy na to wydał?

- 2013 r.: - 12.199,00 zł
- 2014 r.: - 9.090,00 zł
- 2015 r.: - 14.229,00 zł
- 2016 r.: - 10.943,00 zł
- 2017 r.: - 30.413,00 zł
- 2018 r.: - 2.963,00 zł (styczeń-marzec).

Nasz miejscowy Urząd Miasta zatrudnia łącznie 85 osób, w tym 6 z niepełnosprawnością. Jedną na stanowisku pomocniczym i pięć na stanowiskach urzędniczych. I PFRON-u nie płaci.

A poprzednio?

- 2013 r.: - 0,00 zł
- 2014 r.: - 0,00 zł
- 2015 r.: - 2.197,00 zł
- 2016 r.: - 697,00 zł
- 2017 r.: - 0,00 zł
- 2018 r.: - 0,00 zł

Na bogato w Starostwie Powiatowym, które w latach 2013-2018 zatrudniała jedną osobą na stanowisku urzędniczym na 99 etatów. Ile wydaliśmy?

- 2013 r.: - 91.852,00 zł
- 2014 r.: - 94.562,00 zł
- 2015 r.: - 96.784,00 zł
- 2016 r.: - 100.148,00 zł
- 2017 r.: - 106.335,00 zł
- 2018 r.: - 26.110,00 zł (styczeń – marzec)

Dziennik Wschodni zatytułował wówczas artykuł „Wola nie zatrudniać

niepełnosprawnych i płacić.” Problem w tym, że tam, gdzie płacimy – płacimy wszyscy. Zarówno niepełnosprawni, jak i ci, których to w ogóle nie interesuje.

Och dobrze, nie ma w ogóle żadnego problemu.

Zapotrzebowanie na ogólnopolski rządowo – samorządowy audyt w tej

kwestii zgłosiliśmy na spotkaniu z Rzecznikiem Praw Obywatelskich w Lubartowie. Bo o ile sam Rzecznik nie płaci na Fundusz, o tyle ministerstwa niestety już tak. W tym to, które zajmuje się polityką społeczną. Nie liczymy na to, że naszym zestawieniem zajmą się organizacje pozarządowe, zajmujące się pomocą m.in. osobom niepełnosprawnym, podobnie, jak nie zajęły się tym w 2016 roku. Często zbieranie pieniędzy na ten cel jest łatwiejsze od wnioskowania o zmianę prawa, czyli zmiany instytucjonalne. To mało spektakularne działanie. Skutkujące zmniejszeniem racji bytu.



3 X S - SKARGI NA BURMISTRZA W TRZECH ODSŁONACH

Taka już konstrukcja naszego prawa, że Burmistrz jest organem wykonawczym i jednocześnie kierownikiem Urzędu Miasta, stąd bywa, że obiektem jest i jeden i drugi. Składane skargi oczywiście poprzez swój zakres dotyczą nas konkretnie, ale nie wyłącznie.

Zatem dlaczego skarżymy, po co? Dlaczego – jest oczywiste, bo coś nie działa, albo działa wadliwie. Stąd po co – jest jasne – po to, żeby działało lepiej. Albo w ogóle. I nie tylko w stosunku do nas. Czy jest tak dobrze, że nie ma o czym pisać, czy jest tak źle, że władza boi się o tym informować? A może jest po prostu byle jak i to wystarcza?

Odsłona I

W Ratuszu pracują ludzie, którzy dostają pensje za wykonywanie rozmaitych obowiązków. Jakie to rozmaite obowiązki – szczegółowo są wykonywane, tego mieszkańiec wiedzieć nie powinien. Z jednej strony nie powinna nas dziwić niechęć do ujawniania, czym konkretnie każdy z urzędników się zajmuje.

Można byłoby – o zgrozo – imiennie wskazać niedopełnienie obowiązków. Ot, chociażby jak w naszym przypadku: brak aktualizowania informacji o organizacjach pozarządowych, czy zapraszaniu ich na konsultacje.

Można powiedzieć, że kult tajemnicy urzędniczej kwitnie. Różnica w tym względzie między Starostą Lubartowskim, a Burmistrzem Lubartowa jest taka, że ten pierwszy najpierw uznał, że nie udostępni nam wszystkich zakresów czynności od ręki, a potem przekazał wyłącznie tych pełniących funkcje publiczne, natomiast ten drugi – udostępniając te same – odmówił nawet wydania decyzji administracyjnej w tej sprawie. Składaliśmy już skargę w tej sprawie, ale zastanawialiśmy się, czy jest to na tyle istotna kwestia, aby bić się o nią w sądzie.

Wówczas sprawy nie kontynuowaliśmy. Ale jak wiemy dziś – niesłusznie.

Bo jak widać, w Ratuszu ktoś pracuje i coś robi, ale dobrze jest wiedzieć kto i co konkretnie.

Żeby Wam nikt nie powiedział, żeś obywatelu sam sobie winien, żeś sobie nie zrobił dobrze sam. Zamiast urzędnika. Którego praca polega na „urzędnikowaniu”.

Na co się, mieszkańcu poskarżysz – skąd wiesz, że to właściwy człowiek cię obsługiwał?

Urząd Miasta Lubartów odmówił wydania zakresów czynności, poza osobami pełniącymi funkcje kierownicze, twierdząc – bezzasadnie, iż zakresy czynności pozostałych pracowników są dokumentami organizacyjnymi wewnętrznymi, stanowiącymi integralną część umowy o pracę pracownika i nie stanowią informacji publicznej.

Dowiedzieliśmy się, że Sąd Administracyjny oddalił naszą skargę na Burmistrza i Urząd. Co robimy? To, co zwykle. Wystąpiliśmy o uzasadnienie w wiadomym celu – będziemy się odwoływać.

Nasz punkt widzenia? Zakres czynności jest powiązany o tyle z umową o pracę, o ile – konkretnie z konkretnym stanowiskiem. Czy ściślej – z jego NAZWĄ.

To nie pani Mania ma przyjmować dokumenty przychodzące, a osoba zatrudniona na stanowisku – obsługa interesantów. To, że zajmuje się tym pani Mania jest wyłącznie związane z tym, że została zatrudniona na tymże wspomnianym stanowisku. I nie o żadne konkretnie panie Manie w tym przypadku chodzi. Z całym szacunkiem dla nich.

Zainteresowanych szczegółami odsyłamy na stronę www.molubartow.com do artykułu „Czym zajmują się urzędnicy? Tajemnica!”.

Odsłona II

Ostatnio (niestety) udowodniłyśmy, że niektórzy pracownicy Ratusza nienależycie wywiązują się ze swoich obowiązków.

I znowu, jak to w naszej działalności bywa, zakres skargi nas dotyczy, ale nie wyłącznie.

Na miejskiej stronie internetowej, w dziale „Urząd”, funkcjonuje zakładka „NGO”.

Korespondowaliśmy z Urzędem, dlaczego wykaz ten nie jest aktualizowany. Wiemy, że nie jest, a w każdym razie nie był, bo funkcjonowaliśmy tam, jako „Stowarzyszenie – zaawieszone”. A tej konfiguracji nie funkcjonujemy od dosyć dawna.

Może to dość niezręczne, ale w końcu najlepszym świadkiem naszego „niezawieszenia działalności” jest właśnie Burmistrz.

Burmistrz odrzucając naszą skargę wskazywał, że Urząd nie ma obowiązku prowadzenia takiego rejestru. Oczywiście, ale skoro jednak go prowadzi, to czy nie powinien dokładać należytej staranności?

Skąd Urząd Miasta bierze wiedzę, na temat funkcjonujących (bądź nie) w mieście ngo?

Od dawna toczy się dyskusja, na temat pawilonu sportowego Lewartu, stąd uznaliśmy, że to będzie dobra miara. W ewidencji Stowarzyszeń zwykłych, prowadzonej przez Starostę Lubartowskiego, pozycji „Miejski Klub Sportowy „Lewart” Autonomiczna Grupa Sekcji” nie uświadczy, więc sprawdziliśmy – w KRS jest. Na stronie miejskiej podane są adresy dwóch stron internetowych. Na obu, informacji o formie prawnej, władzach itp. – brak. Strony podane w KRS nie ma.

Na miejskiej stronie figurują 53 organizacje, natomiast dodatkowe „imienne” zaproszenia na konsultacje zostały wysłane do 47 organizacji.

To właśnie Biuro ds. Współpracy i Komunikacji Społecznej jest odpowiedzialne za „kontakty z organizacjami, promowanie działań organizacji pozarządowych, wolontariuszy, aktywności obywatelskiej i dialogu społecznego w Mieście, aktualizowanie treści stron internetowych prowadzonych przez Miasto przy współpracy z Biurem ds. Informatyki” i różne inne rzeczy.

Czyli pracują tam ludzie, którzy dostają pensje za wykonywanie rozmaitych obowiązków.

Dlatego napisaliśmy skargę na nienależycie

wykonywanie obowiązków. Burmistrz ją odrzucił, bo jego zdaniem, to naszym obowiązkiem jest weryfikowanie prawdziwości treści publikowanych na stronie miejskiej. Może, zdaniem Urzędu, mieszkańcy powinni wykonywać obowiązki urzędników, ale wówczas, jaki sens ma ich zatrudnianie? Tym bardziej, że urzędnicy wykazali sprawność reagując na donos i wzywając nas do wyjaśnienia. Wówczas Urząd wiedział, że jesteśmy i działamy. Trochę to tak wygląda, jakby mieszkaniec składając wniosek w jednym okienku, musiał jeszcze iść do drugiego i sprawdzić, czy tamta pani wszystkie pieczątki przystawiła.

W każdym razie, wobec tego, że Biuro do spraw współpracy, nie jest odpowiedzialne za współpracę, ani za brak współpracy – napisaliśmy skargę na przełożonego, czyli Burmistrza.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Pan Piotr Kusyk uznał, że nie ma potrzeby wzywania nas na Komisję, żeby wysłuchać naszego stanowiska, zanim wydadzą opinię. Nas to nie dziwi, bo nie po raz pierwszy. Jak będziecie skarżyć na Burmistrza, to Was też nie zaprosi.

A wiemy, to bo...

Odsłona III

Na ostatniej Sesji Rady Miasta miały zostać podjęte uchwały w sprawie dwóch skarg na Burmistrza Miasta. Pierwsza dotyczyła uznania za bezzasadną (tak, od razu w projekcie – na co tu czekać) naszej skargi, wspomnianej w Odsłonie II. Druga – uznania za bezzasadną skargi mieszkańców (bez niespodzianek) na Burmistrza Miasta „za zaniedbanie, nienależyte wykonywanie zadań przez organ, naruszenie praworządności i interesów skarżących, a także przewlekłe oraz biurokratyczne załatwianie sprawy”. Zapewne z tym wypadku Przewodniczący Piotr Kusyk też nie widział potrzeby wysłuchać, co ludzie mają do powiedzenia. O co chodzi? Mamy w planach rozbudowę drogi wojewódzkiej w kierunku Parczewa. Mieszkańcy działek, których część miałyby być zajęta na potrzeby tej inwestycji zgłosili swoje uwagi na spotkaniu w Urzędzie Miasta. Notatkę urzędnik spisał, ale Urząd Miasta z tymi uwagami nie zrobił nic. Tym, którzy budują własne domy nie trzeba tłumaczyć, że powinno się w planach uwzględniać jak ten teren wygląda w rzeczywistości. I że – przynajmniej teoretycznie – po-

winno się to zgadzać z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Tymczasem ci ludzie zrobili sobie odwodnienie działek, do którego miałyby być odprowadzane wody opadowe z projektowanego pasa drogowego. Mówiąc kolokwialnie – wykonawca drogi zaora część działek ludzi tam mieszkających, zrobi odpływy do wykonanych za swoje pieniądze rowów odwadniających. Problem w tym, że istniejący rów, który miałby być wykorzystany nie ma ciągłości, czyli woda bez przeszkód będzie zalewać i działki i budynki. To właśnie Urząd Gminy napisał do projektanta. Tymczasem Burmistrz Miasta uznał, że go ta sprawa nie dotyczy i jedynie przekazał zgłaszane uwagi firmie projektowej. Stwierdził, że miasto nie jest stroną w tym postępowaniu. Owszem, stroną nie jest, jednak powinien wydać opinię do projektu. Jak piszą w skardze mieszkańcy: „Wiele razy interweniowaliśmy do Urzędu Miasta, spotykaliśmy się zarówno z Burmistrzem Miasta, jak i Wiceburmistrzem, czy Naczelnikiem Wydziału Infrastruktury.

Z wzmiankowanych spotkań została sporządzona słownie – jedna(!) notatka. Przy czym faktycznie załatwienie sprawy pozostawiono – bez załatwienia sprawy. Byliśmy zmuszeni sami podejmować starania o uwzględnienie naszych uwag. Nikt z uzgadniających projekt fachowców nie zauważył absurdów przyjętego rozwiązania projektowego. Czego oczekiwaliśmy po Burmistrzu Miasta, jako naszym przedstawicielu z jednej strony i kierownikowi Urzędu Miasta – z drugiej? Wystąpienia w naszym imieniu – nie tylko, dlatego, że projekt w sposób oczywisty rażąco narusza nasze interesy, jako właścicieli działek, ale jest niezgodny ze zdrowym rozsądkiem i faktycznych ukształtowaniem terenu.

Czy Urząd nie powinien „z urzędu” wystąpić w tej sprawie, jeśli są rozbieżności między planem, na którym opiera się projekt a stanem faktycznym?”

Czy na kolejnej Sesji skarga zostanie uznana za bezzasadną, jest raczej pytaniem retorycznym biorąc pod uwagę rozkład głosów w Radzie Miasta. Chcielibyście, żeby Urząd w osobie Burmistrza stawał po waszej stronie w takich sprawach, czy po stronie... no właśnie – czyjej?

(FMOL)

Nazwa i adres redakcji:

Fundacja
„Miasto Obywatelskie Lubartów”
21-100 Lubartów,
ul. Szaniawskiego 25

Redaktor naczelny:

Elżbieta Wąs
stowarzyszeniemol@gmail.com

FB: Miasto Obywatelskie Lubartów

Skład i łamanie:

Studio Grafiki Bagin Design
tel. 790 206 813
biuro@bagindesign.pl
www.bagin.design.pl

Druk:

Studio Grafiki Bagin Design
tel. 790 206 813
biuro@bagindesign.pl
www.bagin.design.pl

Projekt finansowany
z grantu Fundacji Batorego



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA